

# Marcin Centkowski

---

"Społeczeństwo wiedzy – szansa dla Polski", Krzysztof Pawłowski, Kraków 2004 : [recenzja]

---

Kultura i Edukacja nr 2-3, 166-170

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

osiągnięcia wysokich kompetencji. Szkoła, w odróżnieniu od liceum elitarnego i ZSZ, nie ułatwia dostania się na jakąkolwiek z trajektorii.

*Spoleczne światy szkół średnich...* jest opracowaniem, które bardzo dobrze opisuje obecny stan szkolnictwa na szczeblu średnim w Polsce. Należy odrzucić w tym przypadku zarzut o historyczności ustaleń dokonanych przez autora. Pomimo postępującej reformy szkolnictwa oraz napływu do szkół średnich młodzieży kształconej w trzyletnim gimnazjum, ustalenia omawianego opracowania są nadal aktualne. Dowodzą tego badania przeprowadzone przez autora i Jarosława Domalewskiego na młodzieży gimnazjalnej.

Dużym walorem opracowania jest możliwość porównania obecnego sposobu funkcjonowania systemu oświaty z ustaleniami dokonanymi przez badaczy w przeszłości. Możliwość porównania z innymi systemami społecznymi i oświatowymi pozwala na głębsze zrozumienie problematyki selekcji oraz naprawę błędów, które zostały popełnione w ramach reformy systemu szkolnego w Polsce.

Wnioski płynące z opracowania jasno dowodzą, że należy zreformować kształcenie w zasadniczych szkołach zawodowych. Zamiast bycia kuźnią niezbędnych w każdym społeczeństwie pracowników, stają się one prostą drogą prowadzącą do wykluczenia społecznego młodzieży uczącej się w nich. Problem jest niezwykle złożony – nie wystarczy jedynie zreformować program ZSZ, zmiany musiałyby wykraczać znacznie dalej niż mury szkolne. Dopóki będzie tam trafiać jedynie młodzież nastawiona negatywnie do systemu oświaty, o niskim kapitale społecznym i niskich kompetencjach edukacyjnych, nawet najlepszy program nauczania okaże się bezskuteczny. Kwestia ta, zasygnalizowana przez autora, wydaje się najpilniejsza do rozwiązania.

Ważne jest zauważenie postępującego różnicowania się świata liceów ogólnokształcących. Bli-

sko 60% spośród osób kształcących się na szczeblu średnim uczęszcza do liceum. Nie oznacza to, iż wszyscy licealiści kształcą się w takich samych warunkach, mają możliwość uzyskania takich samych kompetencji. Jedni trafiają do liceum elitarnego, inni do liceum, któremu bliżej poziomem nauczania do ZSZ. To kolejna poważna wada reformy szkolnictwa – zmiana szyldu z ZSZ na LO nie powoduje jakościowej zmiany w programie nauczania. Efektem tego jest coraz większa liczba licealistów o kompetencjach szkolnych bliższych ZSZ niż liceum elitarnemu.

Pytanie o prawdziwy kształt świata społecznego liceum „środka” po lekturze omawianego opracowania pozostaje nadal otwarte, podobnie jak wiele innych kwestii poruszonych w książce, wymagających głębszej eksploracji. „Pozostaje jeszcze wiele do zbadania: społeczne i kulturowe *odcienie* szkół środka, oblicza kultury nauczycielskiej, rola nieobecnych dotychczas w badaniach edukacyjnych podmiotów, takich jak rodzice czy lokalni decydenci... Jest też pytanie o alternatywne narzędzia teoretyczne i techniki badań” (s. 237). Trudno nie zgodzić się z autorem – „Krótko mówiąc, jest wiele do zrobienia...” Miejsmy nadzieję, że wymienione wyżej kwestie będą nadal rozpatrywane przez autora równie profesjonalnie i ciekawie jak w recenzowanej pracy.

Rafał Kruszka

**Krzysztof Pawłowski, *Spoleczeństwo wiedzy – szansa dla Polski*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2004, ss. 239.**

Książka Krzysztofa Pawłowskiego, założyciela Wyższej Szkoły Biznesu-National-Louis Univeristy w Nowym Sączu, jest zbiorem analiz oraz autorskich propozycji dla europejskiego i polskiego systemu szkolnictwa wyższego. Autor podkreśla

jednak, że „przedłożone propozycje nie mają gotowego systemowego rozwiązania [...]. To zaledwie zarys nowego systemu, który powinien zostać dopracowany przez grupy ekspertów” (s. 147). Praca K. Pawłowskiego jest udaną próbą pokazania, że motorem rozwoju gospodarczego i społecznego jest tworzenie, systematyzowanie i transmisja wiedzy do otoczenia przez szkoły wyższe.

Książka jest podzielona na trzy części – euroatlantycką, w której krytycznej analizie poddana została polityka Unii Europejskiej w zakresie budowania europejskiego społeczeństwa wiedzy, tak aby mogło ono stanowić światowy punkt odniesienia do końca pierwszej dekady XXI wieku. Celem eurokratów jest stworzenie gospodarki, która będzie mogła konkurować z gospodarką amerykańską. W tej części autor opisuje również organizację edukacji na poziomie wyższym w USA. Część druga dotyczy polskiego systemu szkolnictwa wyższego. Po omówieniu „polskiego cudu edukacyjnego lat 90.” (ponad czterokrotny wzrost liczby osób podejmujących studia), autor opisuje rozwój uczelni prywatnych (zasady ich funkcjonowania i finansowania) oraz przedstawia własną wizję organizacji i funkcjonowania polskiego szkolnictwa wyższego. Trzecią, zarazem ostatnią częścią, jest relacja z tworzenia „przedsiębiorstwa wiedzy” w Nowym Sączu, czyli WSB-NLU.

Zdaniem K. Pawłowskiego nie uda się osiągnąć zakładanej przez europejskich polityków konkurencji poprzez zwiększanie nakładów na edukację i badania czy próbę proceduralnego narzucenia określonych rozwiązań. Przeszkodami może być także przesocjalizowanie Europy oraz starzenie się społeczeństw w jej obrębie, a to wiąże się z możliwością pojawienia się trudności w przekonaniu osób starszych, że inwestowanie w przyszłość jest konieczne. Według autora wypracowana musi być na nowo wizja uniwersytetów w nowym otoczeniu społeczno-gospodarczym. Zagrożeniem dla nich są bowiem uniwersytety *for profit*, których Pa-

włowski jest zwolennikiem (zorientowane są one na kształcenie studentów i świadomie rezygnują z prowadzenia badań), technologie teleinformatyczne włączane w proces dydaktyczny oraz bardzo wysoki wzrost liczby osób podejmujących studia, co wymusiło zmianę sposobu zarządzania uczelniami oraz kontrolowania jakości oferowanych przez nie studiów. Szansą dla Europy jest amerykański system akademicki – natężenie relacji z otoczeniem społecznym (głównie przemysłem, z którego pochodzić mogłyby środki na finansowania badań i wdrażanie nowych technologii), odejście od „korporacjonizmu profesorskiego” na rzecz menedżeryzmu, ograniczenie finansowania uczelni z budżetu państwa, współfinansowanie nauki przez studenta, skrócenie ścieżki awansu naukowego czy zwiększenie mobilności studentów i kadry przy jednoczesnym umożliwieniu im prowadzenia badań na uczelniach we własnym kraju. Elementy te są charakterystyczne dla korekcyjnej drogi rozwoju europejskiego systemu.

W zaproponowanych rozwiązaniach sprzeciw może pojawić się w dwóch kwestiach – odsunięcia profesorów od zarządzania uczelnią oraz częściowej odpłatności za studia. W pierwszej kwestii, wydaje mi się, że wprowadzenie do uniwersytetu wysoko wykwalifikowanego menedżera może przynieść zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Oczywiście jest, że zarządzanie uczelnią różni się znacznie od kierowania przedsiębiorstwem – odmienna jest misja funkcjonowania obu podmiotów. Wprowadzenie menedżeryzmu wiązać musi ze zredefiniowaniem misji uniwersytetu. Obawiam się, że przyjmując rozwiązanie zaproponowane przez autora, uniwersytety przekształcone zostałyby w instytucje *for profit* nastawione na kształcenie studenta i maksymalizację zysku z jednoczesnym wyłączeniem prowadzenia badań pochłaniających znaczne środki. Autor jest zwolennikiem tworzenia uczelni niepublicznych, co ma jego zdaniem wiązać się ze zwiększeniem konkurencyj-

ności między uczelniami publicznymi i prywatnymi. Stworzy ona możliwość osiągnięcia doskonałości akademickiej, która weryfikowana powinna być przez komisje akredytacyjne. Tylko najlepsze uczelnie z obu sektorów mogłyby otrzymywać najwyższe środki z kasy państwa. Pozytywnym skutkiem, który dostrzegam, jest nieodsunięcie na czas sprawowania funkcji rektora profesora, który może „normalnie” prowadzić zajęcia ze studentami i zajmować się działalnością badawczo-rozwojową.

Współfinansowanie studiów jest tematem szczególnie drażliwym dla samych studentów. Ale biorąc pod uwagę fakt, że na uczelnie publiczne dostaje się przeważająca liczba młodzieży z rodzin, które stać na finansowanie nauki dziecka, rozwiązanie to jest konieczne, aby system edukacji mógł funkcjonować wydajnie, a na studia mogły dostać się wszystkie osoby posiadające predyspozycje do ich podjęcia. Krzysztof Pawłowski proponuje, aby pierwszy rok nauki był finansowany z budżetu państwa. Od drugiego roku studenci musieliby pokryć część rzeczywistych kosztów procesu dydaktycznego. Autor postuluje wprowadzenia systemu stypendiów pochodzących z samorządów lokalnych (dla osób z mniej zamożnych rodzin na pokrycie kosztów nauki) i budżetu państwa przekazywanych za pośrednictwem uczelni oraz donacji i dotacji prywatnych. Uczelnie publiczne miałyby zająć się przede wszystkim kształceniem, na które otrzymywałyby środki państwowe. Podjęcie i prowadzenie badań miałyby zależeć od pieniędzy uzyskiwanych przede wszystkim z Brukseli. Zwolnieni z opłat mogliby być ci studenci, którzy znaleźliby się w wąskiej grupie osób uzdolnionych. Pawłowski uważa, że należy wprowadzić pełną odpłatność za studia w przypadku niezaliczenia roku. Zgłaszana przez niego propozycja znalazła swój oddźwięk w polskim systemie, gdzie student za powtarzanie roku musi pokryć rzeczywisty koszt nauki. Według mnie wprowadzenie częściowej odpłatności we wszystkich typach uczelni pozwoli na

podniesienie jakości kształcenia – student będzie płacił za naukę, będzie więc wymagał, żeby otrzymać wiedzę na najwyższym poziomie, zostanie zmobilizowany do bardziej wytężonej nauki (w końcu za nią płaci), a kadra zostanie postawiona przed obowiązkiem jak najlepszego jej (wiedzy) przekazania. Z drugiej jednak strony, relacje między studentem a wykładowcą mogą przekształcić się w relacje konsument–producent i tym samym mogłyby dojść do odhumanizowania pierwotnych relacji uczeń–mistrz.

Krzysztof Pawłowski dostrzega potencjał polskich uczelni w kształceniu politechnicznym i medycznym. Jak się jednak okazuje, liczba osób ubiegających się o przyjęcia na te kierunki, głównie politechniczne, maleje. Wyróżnić można co najmniej cztery przyczyny takiego stanu rzeczy – niż demograficzny, słabe przygotowanie absolwentów szkół ponadgimnazjalnych do podjęcia studiów, wysoki poziom trudności studiów oraz brak perspektyw na zatrudnienie za „przywoite” pieniądze. Z danych opublikowanych pod koniec ubiegłego roku przez Ministerstwo Gospodarki wynika, że zaledwie 14% studentów kształci się na kierunkach technicznych. Dla porównania w UE jest to 26%<sup>1</sup>. Jak podkreślają pracownicy politechnik, szkoły źle przygotowują z nauk ścisłych. Wiąże się to z koniecznością organizowania zajęć wyrównawczych z matematyki i fizyki. Co wydaje się nie powinno mieć miejsca na uczelni, na którą powinni trafiać ludzie posiadający elementarną wiedzę w danej dyscyplinie. Środowisko akademickie od dłuższego czasu apeluje do Ministra Edukacji, aby matematyka była obowiązkowym przedmiotem na maturze. Michał Seweryński, Minister Edukacji Narodowej i Nauki, zapowiedział na łamach „Rzeczpospolitej”, że powrót matematyki na maturze może mieć miejsce dopiero za trzy lata.

<sup>1</sup> A.P., K.S., *Studia nielubiane, chociaż przyszłościowe*, „Rzeczpospolita” z 14.11.2005.

Być może warto pójść za przykładem znanych i cenionych uczelni brytyjskich, które wprowadzają bardzo ostre kryteria selekcji przy przyjmowaniu na studia. Albo jak w Niemczech – uczelnie techniczne powinny współpracować ze szkołami średnimi lub jak we Francji, gdzie funkcjonują specjalne klasy przygotowawcze w szkołach średnich nie mające jednak statusu kursu przygotowawczego na studia.

Autor uważa, że motorem rozwoju gospodarki i społeczeństwa jest wiedza – tworzona, gromadzona, systematyzowana i przekazywana przez najlepszych (zarówno pracowników naukowych oraz instytucje). Pawłowski ma w tym zakresie trzy propozycje. Skrócenie ścieżki awansu, wprowadzenie „studiów kompetencyjnych” (studia pięcioletnie, nieodpłatne, zarezerwowane dla wąskiego grona najlepszych kandydatów) oraz studia doktoranckie finansowane przez państwo (stypendia w wysokości 30 000–50 000 złotych rocznie), które miałyby zapobiec drenażowi mózgow na Zachód. Młodych naukowców mogą także wspierać – według mnie – środki pochodzące m.in. z Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, jednak powinny stanowić one uzupełniające źródło finansowania. FNP zachęca do prowadzenia badań w kraju, oferując wysokie subsydia wahające się w granicach od 50 do 80 tysięcy złotych.

Skrócenie ścieżki awansu to zniesienie stopnia doktora habilitowanego oraz profesora zwyczajnego – przekonuje Pawłowski. Opowiada się on za zastrzeżeniem warunków pozwalających uzyskać stopień doktora oraz zwiększeniem znaczenia profesora uczelnianego. Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym w Polsce z 27 lipca 2005 r. utrzymała habilitację jako stopień naukowy, co jest wyrazem konserwowania niewydolnego i słabego systemu. Habilitacja – zdaniem Pawłowskiego – nie chroni świata nauki przez bylejakością, dlatego należy uprościć polski system, stosując rozwiązania amerykańskie. Słusznie zauważył Artur Wołek,

że rozwiązaniem mogłoby być zrównanie pozycji doktora i doktora habilitowanego, tak aby ten drugi nie uzyskał zbyt wysokiego statusu akademickiego, bez potrzeby zbytniego wysilania się<sup>2</sup>. Potrzebę zmiany w tym obszarze dostrzegła Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, która w listopadzie ubiegłego roku powołała zespół pod kierownictwem prof. Franciszka Ziejki, którego zadaniem jest opracowanie nowego modelu kariery naukowej.

Ostatnia część książki stanowi opis tworzenia i rozwoju Wyższej Szkoły Biznesu-NLU w Nowym Sączu. Autor rozważa potencjalne źródła sukcesu szkoły i wysokiego poziomu kształcenia w niej. Zaliczył do nich autor – przeniesienie amerykańskich programów i standardów nauczania, naukę dwóch języków obcych (co na początku lat 90. było *novum*), prowadzenie zajęć przez wykładowców uczelni amerykańskich, rozpowszechnianie informacji o szkole przez media lokalne i ogólnopolskie, nawiązanie współpracy ze środowiskiem gospodarczym (raczkującym w uczelniach państwowych).

Lektura *Spółczeństwa wiedzy* jest obowiązkowa dla tych wszystkich, którzy wierzą, że zmiana w funkcjonowaniu europejskiego i polskiego szkolnictwa wyższego jest realna. Koncepcja Pawłowskiego, nawet jeżeli nie stanowi pełnego programu reform, zmierza do tego, aby uczelnie wyższe stały się głównym aktorem w rozwoju gospodarczym i społecznym. Zamierzeniem autora jest z całą pewnością przekonanie czytelnika, że każdy zainwestowane pieniądze w edukację jest szansą na lepsze warunki bytowe przyszłych pokoleń. W pracy tej zawarte są wskazówki, którą drogą należy zmierzać, aby usprawnić i zwiększyć wydajność systemów kształcenia i prowadzenia badań. Z kilkoma propozycjami autora można się nie zgadzać

<sup>2</sup> L. Wołek, *Nowe prawo do remontu*, „Rzeczpospolita” z 13.09.2005.

– jednak zaletą jego pomysłów jest to, że nie są one oparte na narzucaniu przepisów prawnych, tylko rzeczywistą refleksją nad stanem aktualnym i przyszłym kształcenia na poziomie wyższym. Książka powinna znaleźć się również w biblioteczkach polityków zajmujących się obszarem edukacji. Wyjaśnia ona bowiem, jak delikatny jest temat. Poza tym jest ona kolejnym głosem w dyskusji nad przyszłością szkolnictwa wyższego, której z całą pewnością nie wyraża ustawa z lipca ubiegłego roku.

*Marcin Centkowski*

**Bogdan Suchodolski, *Edukacja permanentna – rozdroża i nadzieje, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa 2003.***

Dnia 6 listopada, w Pałacu Staszica w Warszawie, odbyła się naukowa promocja ostatniej książki prof. Suchodolskiego zorganizowana przez Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej. Omawiano okoliczności dotyczące powstania i wydania książki, można też było nabyć jej egzemplarze.

Pragnę polecić tę książkę każdemu, kto interesuje się sprawami edukacji. Są one opisywane na tle ważnych problemów cywilizacyjnych, które pojawiły się w XX w. – tak więc czytelnik zyskuje szeroki ogląd sytuacji. Autor ukazuje własne przemyślenia z pozycji Europejczyka o polskim rodowodzie – człowieka, którego całe życie związane było z Polską oraz wieloma innymi krajami Europy. Podkreślał on zawsze ważność pielęgnowania rodzimej kultury i tradycji, ale także był przeciwny wszelkim nacjonalizmom czy zbytniej zaściankowości. Tak więc rozważania przedstawione w tej książce dotyczące edukacji mają głęboki posmak humanizmu i aktualności. Po przeczytaniu tej pozycji, każdy czytelnik może wyrobić sobie pogląd na temat tego, czego nam najbardziej brakuje we

współczesnym świecie tak pełnym chaosu i różnorodnych zagrożeń. Może też znaleźć odpowiedź na pytanie, jakie w takim razie powinny być priorytety współczesnej edukacji i jak powinna ona wyglądać, by człowiek mógł sprostać dzisiejszym oraz przyszłym problemom cywilizacji. Rozważanie jej zagrożeń jako czynników ważnych dla tematyki przedstawionej w książce stanowi swojego rodzaju zachętę do samodzielnej refleksji. Autor zresztą, w swej pokorze, nie podaje gotowych recept. Woli raczej sprowokować czytelnika do własnych konstruktywnych przemyśleń i działań. Stosował on taki zabieg zresztą często, gdyż wiedział, że prawdziwe zmiany mogą dokonać się jedynie wówczas, gdy ludzie zaangażują się całą swoją osobą w działanie, co do którego są przekonani. Jedynie taka forma dialogu społecznego wydaje się sposobem dotarcia do czytelników, sprowokowania ich do przemyśleń.

Książka ta wytyka nam grzechy wynikające z ludzkiego egoizmu, ale zarazem promuje siłę humanizmu tkwiącą w kulturze i w samym człowieku. Pozycja ta wydana została w szczególnym czasie – w setną rocznicę urodzin profesora Bogdana Suchodolskiego, w dniach poprzedzających potencjalną integrację Polski z Unią Europejską, na początku XXI wieku. Wszystko to czyni bardzo ważnymi i aktualnymi właśnie humanistyczne rozważania o pedagogice i społeczeństwie – w przeciwieństwie do dominującego obecnie myślenia w kategoriach ścisłych; liczbowych czy też finansowych. Być może takie właśnie, szersze spojrzenie na edukację jest tym, czego właśnie dziś potrzebujemy.

Tytuł *Edukacja permanentna* bardzo dobrze oddaje ogólną intencję przedstawionej w książce propozycji prof. B. Suchodolskiego. Edukacja taka to proces trwający przez całe życie, nieuwarunkowany żadnymi ograniczeniami czy pragmatyką. Koncepcja ta została bogato i wielostronnie zanalizowana. Można ją uznać za ogólne credo pedago-